

Łódź, 24 maja 2013 r.

Sz.P. Tomasz Justyński



Szanowny Panie Profesorze,

W imieniu Pawła Woldana, Redaktora Naczelnego Tygodnika ANGORA, którego pełnomocnictwo załączam, uprzejmie informuję, że Redaktor Naczelny na podstawie art. 33 ust. 1 pkt 1) i 2) w zw. z art. 32 ust. 5 ustawy Prawo prasowe zmuszony jest odmówić opublikowania sprostowania nadesłanego przez Pana w piśmie z dnia 17 maja 2013 r.

Artykuł Tomasza Patory pt.: „Obrona przez atak” został opublikowany najpóźniej 22 kwietnia 2013 r., gdyż tego dnia od godz. 6.00 rano został udostępniony Czytelnikom w kioskach, zaś dla prenumeratorów egzemplarze Tygodnika ANGORA zostały nadane 21 kwietnia 2013 r. o godz. 11.00. Informacja ta znajduje się w stopce redakcyjnej. Data 28 kwietnia jest datą wycofania niesprzedanych egzemplarzy nr 17 Tygodnika ze sprzedaży i datą ich zwrotu wydawcy. Ponieważ pismo zawierające sprostowanie zostało nadane 18 maja br., nie został zachowany termin, o którym mowa w art. 31a ust. 3 ustawy Prawo prasowe. W tej sytuacji, zgodnie z art. 33 ust. 1 pkt 2 ustawy Prawo prasowe, Redaktor naczelny odmawia opublikowania sprostowania.

Niezależnie od powyższego, pierwsze i ostatnie strony nadesłanego tekstu nie stanowią rzeczowego i odnoszącego się do faktów sprostowania informacji nieprawdziwych lub nieścisłych, zaś w pozostałej części wiele wskazanych przez Pana informacji, zdaniem Redaktora Naczelnego sprostowania nie wymaga.

Tematem publikacji jest niejasna i zastanawiająca postawa UMK w Toruniu wobec zarzutu popełnienia plagiatu i refleksja, czy w takiej sytuacji osoba, której środowisko (nie zaś organy ścigania lub dyscyplinarne) zarzuca popełnienie plagiatu, powinna kandydować i pełnić funkcję dziekana wydziału. Przekazanie takiej informacji jest i prawem i obowiązkiem prasy, chronionym konstytucyjną gwarancją swobody wypowiedzi (tak: wyroki ETPC: z 23.09.1994 r. w sprawie Jersild v. Dania; z 20.05.1999 r. w sprawie Bladet Tromso v. Norwegia; z 2.05.2000 r. w sprawie Bergens Tidende and Others v. Norwegia). Swoboda wypowiedzi prasowych obejmuje nie tylko przekazywanie informacji, lecz również sugerowanie ich interpretacji, formułowanie opinii i przypuszczeń. Wypowiedź prasowa nie musi ograniczać się do opisywania pozytywnych zjawisk, lecz może i powinna obejmować również

wypowiedzi krytyczne czy kontrowersyjne, bo z natury rzeczy swoboda wyrażania opinii obejmuje też wypowiedzi "obrażające, szokujące lub niepokojące" (por. wyrok ETCP z 7.12.1976 r. w sprawie Handyside v. Zjednoczone Królestwo; wyrok z 09.04.1997 r. w sprawie Grauso v. Polska, wyrok z 18.03.2008 r. w sprawie Kuliś v. Polska; wyrok z 06.10.2009 r. w sprawie Kuliś i Różycki v. Polska). Rolą prasy jest przekazywanie informacji w celu zainicjowania lub pobudzenia debaty publicznej w społecznie istotnych kwestiach, nawet w sposób przesadny lub prowokacyjny. Takie zadanie wypełnia kwestionowana publikacja, której skutkiem jest przecież podjęcie, nie do końca zasadnie, jak się wydaje, zawieszono postępowania dyscyplinarnego. Wobec brzmienia przedostatniego akapitu nadesłanego sprostowania, taki efekt wydaje się być przez wszystkich pożądanym.

Wbrew wyrażonemu w sprostowaniu przekonaniu, w treści publikacji nie została pominięta informacja o braku zarzutów dyscyplinarnych wobec Pana. Dziennikarz przytoczył Pana wypowiedź, zgodnie z którą „(...) *nie postawiono mi zarzutów. To pomówienie.*” Dodatkowo, artykuł wyraźnie opisuje sytuację, informując kolejno o: wszczęciu postępowania dyscyplinarnego, o zwróceniu się przez rektora uczelni do Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ o wydanie opinii, jak również o zawieszeniu postępowania dyscyplinarnego do czasu zakończenia postępowania w sprawie podejrzenia o popełnienie przestępstwa w tej sprawie przez gdańską prokuraturę, a także, że Rektor UMK odmówił rozmowy z dziennikarzem w sprawie postępowania dyscyplinarnego, zaś po rozmowie dziennikarza z rzecznikiem UMK, skierował do rzecznika dyscyplinarnego wnioski o podjęcie postępowania. Jedna piąta tekstu jest poświęcona właśnie opisowi przebiegu (czy raczej braku biegu) postępowania dyscyplinarnego, które w momencie publikacji w zasadzie nie toczyło się, zaś uczelnia odmówiła informacji dotyczących jego przebiegu. W tej sytuacji sprostowanie jest w tym zakresie bezprzedmiotowe.

Publikacja nie wspomina o naukowym konflikcie z prof. W. Stojanowską, bowiem nie wspominał Pan o nim w rozmowie z autorem tekstu. Zarówno dziennikarz, jak i Redakcja o istnieniu takiego konfliktu dowiadują się od Pana dopiero z nadesłanego pisma.

Określenie „*obciążony oskarżeniami dziekan Wydziału Prawa*” nie jest określeniem zaczerpniętym z języka prawniczego, a potocznego, bowiem artykuł kierowany jest do ogółu zwykłych, przeciętnych Czytelników, nie zaś absolwentów prawa. Z publikacji wynika jasno, że oskarżenia o popełnienie plagiatu padły wobec Pana wielokrotnie w środowisku prawniczym, zwłaszcza w branżowej prasie prawniczej i te okoliczności zaważyły na wszczęciu postępowania dyscyplinarnego, a nawet karnego. Nigdzie natomiast nie została podana informacja, że został złożony akt oskarżenia w którejkolwiek ze spraw. Za przyjęciem potocznego rozumienia tego wyrażenia powinno również przemawiać poprzedzające zdanie: *"Tymczasem podejrzenia o plagiat zaczęła wyjaśniać – po anonimowym doniesieniu – gdańska prokuratura, która uznała, że zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa i rozpoczęła w sprawie postępowanie."* Informacja ta wyjaśnia

precyzyjnie stan zaawansowania postępowania karnego, które w chwili przygotowywania tekstu było prowadzone właśnie jedynie w sprawie podejrzeń.

Cytowana powyżej informacja jednocześnie wyjaśnia, że to właśnie anonimowe doniesienie spowodowało wszczęcie postępowania karnego, zatem również w zakresie rzekomego braku informacji o anonimach sprostowanie wydaje się być bezprzedmiotowe.

Według dziennikarza, nie chciał Pan rozmawiać z nim na temat listu do biskupa plockiego i odmawiał Pan na pytania dotyczące jego treści. Dziennikarz zdecydował się na opublikowanie tylko tych informacji, które od Pana uzyskał, dziwi więc zarzut ich niepełności.

Wbrew Pana stanowisku, okoliczności powzięcia podejrzeń o plagiat przez dr Koska nie są nieprawdopodobne. Dr Kosek jest uważany za znawcę prawa rodzinnego niemieckiego i tamtejszej literatury i, jak twierdzi, zetknął się z książką N. Schulze przed lekturą Pana publikacji. Dla każdego Czytelnika jest jasne, że z treścią książki można zapoznać się zarówno kupując egzemplarz, jak i pożyczając go z biblioteki. W tej ostatniej sytuacji następstwem wypożyczenia książki jest konieczność jej zwrotu. W braku książki w zasobach uczelni nie powinno dziwić „ściągnięcie” książki z Niemiec.

Odnosząc się do zawartych w dalszej części nadesłanego sprostowania konkretnych informacji określonych jako nieprawdziwe, pragnę wskazać, że informacje dotyczące konfliktu wewnętrznego na Wydziale Prawa UMK na tle opisywanej sprawy i niewielkiej liczby głosów jaką wygrał Pan wybory dziekańskie pochodzą m.in. od występującej w tekście pod nazwiskiem profesor tego wydziału (prof. Gronowska), i dotyczą głosowania wyborczego, zaś informacja o niewielkiej liczbie przewagi dotyczy głosowania w drugiej turze. Informacje te są zweryfikowane i prawdziwe. Nigdzie natomiast nie ma informacji o tym, ilu było kandydatów, gdyż okoliczność ta wydaje się bez znaczenia. Kolejny zaś akapit sprostowania, zwłaszcza jego pierwsze zdanie, w istocie nie prostuje żadnej informacji.

Informacja dotycząca wykazu sporządzonego przez dra Koska jest prawdziwa – wykazy są dwa, a czytane łącznie liczą w sumie ponad 20 stron. Wydaje się oczywiste, że wykaz zawiera opinię autora, więc sprostowanie jej jest zbędne.

W kontekście opisu działań podjętych przez prof. W. Stojanowską nie jest jasne, jaka informacja miałaby podlegać sprostowaniu, w szczególności, czego dotyczyło pismo z 14.12.2011 r. Wiadomość o tym, że dr Kosek sporządził wykaz na polecenie prof. W. Stojanowskiej nie jest przez nikogo kwestionowana, a naturalną reakcją jest oczekiwanie na uzyskanie pełnej wiedzy np. w formie wykazu czy zestawienia, przed podjęciem decyzji, czy istnieją jakiegokolwiek podejrzenia, że publikacja jest plagiatem i czy należy informować o tym rzeczownika dyscyplinarnego.

Informacja o tym, że *"W liście prosi, by dzięki interwencji biskupa w dyskusji na ten temat [jego adwersarze - przyp.] nie zabierali już głosu."* nie jest cytatem z listu lecz opisem oddającym intencje zawarte w sformułowanych w nim stwierdzeniach, których Pan nie kwestionuje. Sprostowanie jest więc w tym zakresie zbyteczne.

Nigdzie w treści artykułu nie pojawia się twierdzenie, że był Pan jedyną osobą znającą konkluzje tzw. opinii krakowskiej. Uważna lektura tekstu prowadzi do wniosku, że z opinią tą zapoznały się organy prowadzące postępowania dyscyplinarne i karne, zaś ponieważ uczelnia odmówiła udostępnienia jej dziennikarzowi, zasłaniając się poufnością i tajemnicą postępowania karnego, wypowiedź dziennikarza brzmi następująco: „Okazuje się jednak, że jest jeszcze jeden człowiek, który – choć twierdzi, że nie czytał opinii ekspertów z UJ – zna płynące z niej wnioski. To prof. Tomasz Justyński (...)” Podobnie jak Pan, dziennikarz zastanawiał się nad wybiórczo traktowaną poufnością prowadzonego przez UMK postępowania, ale nie formułował przecież zarzutu wobec Pana, ale, jeśli w ogóle można doszukać się tu zarzutu, to bardziej wobec rektora uczelni, który zasłania się poufnością z jednej strony, a informuje o konkluzjach opinii osobę, której ona dotyczy.

Ostatnie akapity sprostowania w istocie nie prostują żadnych informacji. Zarzut, że dziennikarz nie był zainteresowany rozmową z autorami zamówionych przez Pana opinii jest nietrafny, gdyż artykuł w gruncie rzeczy stara się nie rozstrzygać o tym, czy doszło do plagiatu, czy też nie, dlatego też dziennikarz przytacza wypowiedź prokurator Grażyny Wawryniuk, że „Prokurator prowadzący tę sprawę zamówi oczywiście dla potrzeb śledztwa ekspertyzę biegłych, ale to nie ma żadnego związku z analizą prawników z Krakowa”. Dodatkowo, publikacja wprost przytacza Pana argumentację: „(...) twierdzi, że nie popełnił plagiatu, a podobieństwo między książką jego i niemieckiej prawniczki wynika głównie z tego, że sięgnął do niej na początku pracy nad zagranicznymi źródłami. Na podstawie zaś książki Schulze gromadził resztę obcej literatury i budował tę część książki”, i wyrażone w wywiadzie stanowisko, że „Zarzut plagiatu jest absurdalny. W mojej pracy, w części porównawczej, ponad 80 razy przywołałem w przypisach panią Schulze. (...) Nie zachodzi żadna zbieżność. Jest pięć ekspertyz wykluczających jakiegokolwiek nadużycie z mojej strony.”

Z uwagi na jednoznaczne brzmienie art. 33 ust. 1 pkt 2, a także zakaz wprowadzania zmian w treści sprostowania, Redaktor Naczelny zmuszony jest odmówić opublikowania sprostowania o nadesłanej treści.

Z poważaniem,

Adwokat

Ewa Wyrozumska - Cieniewska

W załączeniu:

- odpis pełnomocnictwa
- kopia stopki redakcyjnej z nr 17/2013 Tygodnika ANGORA